

KURJER WIECZORNY

Nr. 97.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi z dołączeniem
syłki pocztową wynosi
500 mkł. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 100.—, 1 strona i w tokciele
(po tekście) mk. 40.—, swyżajna
Zamiejscowo o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Cena numeru pojedyncz. **20 mk.**

Piątek, 28 kwietnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Warszawa.

(Telefonem od naszego koresp.)

Posel Reger o policji.

Wczoraj wieczorem na Pradze poseł Reger usiłował zwołać wiec uliczny w sprawie obchodu majowego. Ponieważ wiec ten nie był dozwolony, policja rozwiązała go. Poseł Reger zwrócił się do wiecujących z oświadczeniem, że uważa policję za darmozjadów, których 1 maja lud roboczy przepędzi. Podobno to wystąpienie posła Regera będzie miało poważniejsze następstwa.

Częściowa likwidacja strejku dozorców domowych.

Dziś nastąpiła częściowa likwidacja strejku dozorców domowych, trwającego już z górą miesiąc. 1500 właścicieli nieruchomości zgłosiło się do komisariatu rządu i podpisało nowe umowy z dozorcami domowymi, przyznając im podwyżkę od marca i wypłacając jednocześnie zaliczki na pensję marcową i kwietniową.

W ogromnej większości wypadków cały ciężar podwyżki w porozumieniu z lokatorami został przełożony przez właścicieli nieruchomości na lokatorów.

Budowa domu dla profesorów.

Wczoraj do sejmiku przybyła pod przewodnictwem prof. Lalewicza delegacja profesorów wydziału architektury politechniki warszawskiej i odbyła konferencję z b. ministrem oświaty, posłem Ratajem w sprawie budowy domu dla profesorów wydziału architektury.

Jak się dowiadujemy sprawa ta wzięła obrót pomyślny.

Niedobory teatrów warszawskich.

Niedobór teatrów miejskich w Warszawie wynoszący w r. z. 250 milionów mk., w r. b. dzięki zwiększonej frekwencji i zarządzanym oszczędnościom zmniejszy się znacznie; wyniesie jednak co najmniej 150 milj. mk.

Na sumę tę składają się deficyty opery i teatru im. Bogusławskiego.

Skarb zgadza się dopomagać tylko w zakresie wydatków inwestycyjnych, a więc na wystawę nowych sztuk, tymczasem samo prowadzenie opery powoduje straty.

Napad bandycki w Miłanówku.

Dn. 9 b. m., w palmową niedzielę, na powracającego wieczorem ze stacji do domu prof. Ign. Sekułowicza (kierownika kursów handlowych) napadło dwóch opryszków, uzbrojonych w noże rzetnicze.

Podkreślić należy niesłychaną zuchwałość bandytów, gdyż księżyc jasno oświecał las, w którym dokonano napadu; przytem lasów jest położony tuż przy ludnej, szczególnie w wieczorowych godzinach, ulicy Kościelnej. Zadałszy ranę ciętą pod łopatkę, bandyci widocznie przestraszywszy się odruchowego sięgnięcia p. Sekułowicza do kieszeni, zbiegli w popłochu.

Towarzyszące prof. Sekułowiczowi żona i nauczycielka podniosły alarm, który jednak nie osiągnął żadnego skutku.

Raniony p. Sekułowicz pośpieszył o własnych siłach do domu, gdzie z powodu silnego upijwu krwi padł nieprzytomny.

Natychmiastowa pomoc z Warszawy, okazana przez dr. Sieramskiego, zapobiegła groźnym konsekwencjom. Stan zdrowia chorego na tyle się już poprawił, iż w najbliższych dniach zostanie przewieziony do Warszawy.

Sprawców napadu dotychczas nie wykryto.

Sprawa zwołania Rady Najwyższej.

Uchwały rady gabinetowej w Paryżu. Stanowisko Poincaré'go.

WIEDEN, 28 kwietnia. (Pat.) „Neue Freie Presse“ donosi z Paryża: Dzisiejsze posiedzenie rady gabinetowej trwało od godz. 10.30 do godz. 1 po południu. Rada gabinetowa zajmowała się wyłącznie sprawą konferencji genueńskiej oraz sprawą projektu Lloyd George'a zwołania rady najwyższej. Po posiedzeniu został wydany komunikat, że ministrowie nie zakończyli swych obrad na posiedzeniu przedpołudniowym, wobec tego drugie posiedzenie odbędzie się o g. 6 po południu.

Pod koniec drugiego posiedzenia Poincaré oświadczył, że przed 31 maja b. r. nie będzie mógł pojechać do Genui na posiedzenie rady najwyższej, a także przed upływem tego terminu nie będzie dyskutował nad kwestją odszkodowań.

Następnie rada najwyższa uchwaliła tekst telegramu do delegacji francuskiej w Genui.

PARYŻ, 28 kwietnia. (Pat.) Rada ministrów rozpatrywała przesłaną depezę Barthou w sprawie proponowanego przez Lloyd George'a zwołania rady najwyższej i zatwierdziła decyzję Poincaré'go o możliwości udziału w radzie najwyższej w Genui dopiero po powrocie Milleranda. Jeżeli rada najwyższa miałaby odbyć się wcześniej, wówczas mogłaby się zebrać jedynie w Paryżu. Z drugiej strony rada ministrów nie może rozpatrywać kwestji, podlegających komisji odszkodowawczej i musi oczekiwać, dopóki decyzje tej komisji w sprawie uchybień niemieckich w terminie do 31 maja b. r. nie będą jej znane. Jeżeliby zgodzono się na termin Poincaré'go, weźmie on wówczas udział w obradach w stosunku w Rapallo do innych traktatów, pod warunkiem jednak, że jedynie ta sprawa będzie tematem obrad.

PARYŻ, 27 kwietnia. (Pat.) Jak donoszą pisma, odpowiedź Poincaré'go na propozycję Lloyd George'a w sprawie zwołania rady najwyższej, wysłana została pod adresem Barthou wczoraj wieczorem. Dalej donoszą, że posiedzenie rady najwyższej mogłoby się odbyć w ciągu 6 dni po powrocie Milleranda. Poincaré uda się do Genui, jeżeli jednak chodziłoby o wcześniejszą datę, wówczas Poincaré zaprosi kierowników rządów sprzymierzonych do odbycia posiedzenia rady najwyższej w Paryżu.

O zwołanie przedstawicieli państw sprzymierzonych.

GENUA, 27 kwietnia. (Pat.) — W ciągu dnia dzisiejszego omawiano w kuluarach konferencji wczorajszą propozycję Lloyd George'a zwołania do Genui przedstawicieli wszystkich państw sprzymierzonych, które podpisały traktat pokoju w celu omówienia spraw ewentualnej sankcji wobec Niemiec. Wiadomości niektórych dzienników włoskich, jakoby Poincaré zgodził się na tę propozycję, lecz z zastrzeżeniem, że nie mógłby przybyć do Genui przed 6 maja r. b., — nie odpowiadają rzeczywistości. Oczekiwana przez cały dzień dzisiejszy odpowiedź z Paryża dotychczas jeszcze nie nadeszła, przeważa tu jednak przekonanie, że Poincaré na odbycie podobnej konferencji w Genui nie zgodzi się. Wobec nieurzędowych informacji ze źródeł francuskich, Poincaré gotów jest przyjąć projekt Lloyd George'a odbycia konferencji przedstawicieli wszystkich państw sprzymierzonych, lecz nie w Genui.

Z podkomisji ekonomicznej.

GENUA, 27 kwietnia. (Pat.) Druga podkomisja ekonomiczna zakończyła dzisiaj swe prace. Jutro rano odbędzie się posiedzenie plenarne komisji ekonomicznej, na którym wygłoszone będą uchwały tej komisji. Na dzisiejszem, ostatniem posiedzeniu drugiej podkomisji ekonomicznej odrzucono wnioski delegacji niemieckiej w sprawie statutu konsularnego, zmierzającego do usunięcia następstw postanowień traktatu wersalskiego. Dotychczas zakończyły swe prace następujące podkomisje: dwie podkomisje ekonomiczne oraz dwie podkomisje finansowe; trzecia podkomisja finansowa do spraw kredytów odbywa jeszcze posiedzenia.

Cziczeryn o przyjaźni rosyjsko-niemieckiej.

Scementuje ją traktat w Rapallo.

GENUA, 27 kwietnia. (Pat.) Na wydanem w czwartek wieczorem przez delegację rosyjską przyjęciu dla delegacji niemieckiej, Cziczeryn przemawiał na cześć przyjaźni niemiecko-rosyjskiej i przyszłej współpracy obu narodów, podkreślając znaczenie traktatu zawartego w Rapallo.

Kancelarz Rzeszy Wirth odpowiedział w tym samym duchu, zaznaczając, że Rosja i Niemcy, które niedawno zwalczały się jeszcze na polach bitew, związane są dzisiaj węzłami przyjaźni i współpracy.

Katastrofy z samolotami.

LUBLIN, 28 kwietnia. Dnia 25 b. m. odbierali przedst. min. spr. wojsk. jeden z samolotów fabryki Laszkiewiczza, a chcąc zbadać jego sprawność, podjęli trzygodzinny lot do Lwowa i z powrotem.

W drodze ze Lwowa napotkali wielkie skłębione chmury i burzę, a że brakło benzyny, samolot musiał wylądować na nieznanem miejscu. W czasie lądowania aparat uległ zniszczeniu, a dwaj pasażerowie mjr. Płodowski i pilot Bartkowiak odnieśli ciężkie rany. W 24 godzin po tym wypadku drugi aparat również mający odbyć próbną lot uległ katastrofie, a obsada złożona z chorążego Ryby i sierżanta Górskiego poniosła śmierć na miejscu.

Przyczyną katastrofy było obciążenie się prawego skrzydła samolotu, przyczem aparat z wysokości 2000 m. z zawrotną szybkością spadł na łeki podmiejskiego Lublina.

Górski roztrzaskany został na drobne kawałeczki, natomiast Ryba wyskoczył w instynkcie samozachowawczym z aparatu, a uderzony skrzydłem, runął głową o ziemię i po kilku minutach wyzionął ducha.

Niemiecko-sowieckie stosunki dyplomatyczne.

BERLIN, 27 kwietnia. (Pat.) Z Moskwy donoszą, że Wiedenfeld i Karachan podpisali umowę o przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Rosją według stanu z r. 1914, z uwzględnieniem wszelkich zmian terytorjalnych oraz wewnętrznych stosunków w Rosji.

Rosjanie w Bułgarii.

SOFIA, 27 kwietnia. (Russpr.) Podług wiadomości, otrzymanych z Czerwonego Krzyża, do dnia 1 lutego znajdowało się w Buł-

rgi 29958 uchodźców rosyjskich, z których: 25248 mężczyzn, 3061 kobiet i 1684 dzieci. Z pośród uchodźców 632 inwalidów i 186 chorych przebywa w miejscowych szpitalach.

W tym samym czasie w Serbji było 20318 uchodźców mężczyzn i 9682 — kobiet.

Gen. Petain w Krakowie.

Podejmowano go bankietami.

W czwartek rano w przejeździe z Warszawy do Bukaresztu zatrzymał się tutaj francuski attaché wojskowy w Bukareszcie gen. Petain z małżonką.

Goście zwiedzili Kraków. W południe podejmowali małżonków Petainów hrabia i hrabina Szebekowie. Wieczorem odbyło się na ich cześć przyjęcie u hr. Edwarda Raczyńskiego. Państwo Petain opuszczają Kraków dziś wieczorem.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA“

Dziś Dziś
„W sidłach szatana“

1-a seria p.t. „Potęga zła“
2-a „Szatan zwyciężony“

Po przyłączeniu Wileńszczyzny.

Wyjazd p. Soltana do Warszawy.

WILNO, 28 kwietnia. (A. W.) Delegat rządu polskiego p. Soltan wyjechał do Warszawy dla ustalenia etatów reorganizujących się urzędów centralnych Wileńszczyzny, p. Soltan zabawi w Warszawie około 3 dni.

Likwidacja tymcz. komisji rządzącej.

WILNO, 28 kwietnia. (A. W.) Prace reorganizacyjne w departamentach b. tymczasowej komisji rządzącej postępują b. szybko.

Prezydium byłej tymczasowej komisji i gabinet prezesa będą zlikwidowane jeszcze przed 1 maja.

Co podkomisja polityczna odpowie delegacji rosyjskiej.

WIEDEN, 28 kwietnia. (Pat.) „Neue Freie Presse“ donosi z Genui: Pierwsze posiedzenie podkomisji politycznej ma odbyć się w piątek przed południem; co prawda posiedzenie to nie zostało oficjalnie zwołane. Na posiedzeniu tem ma być uchwalona odpowiedź delegacji rosyjskiej na jej kontrprojekt. Odpowiedź składać się będzie z dwóch części: pierwsza zawiera odparcie żądań rosyjskich, a druga — zapewnienie udzielenia kredytu w wysokości jeszcze nie określonej, jednak nie na ręce rządu rosyjskiego, a na ręce rosyjskich organizacji współdzielczych. Memorjał nosi charakter nie ultimatum, utrzymany jest jednak w tonie stanowczym.

Zinowiew obronę traktatu w Rapallo.

GDANSK, 27 kwietnia. (A. W.) Nadeszły tu z Rygi informacje o ostatniem posiedzeniu wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego sowiektów które było poświęcone układowi niemiecko-bolszewickiemu w Rapallo. Szereg członków komitetu w przemówieniach swoich wyrażał obawę, że układ ten nakłada na Rosję nowe ciężary i stanowi dla niej poważne niebezpieczeństwo. W szczególności na wypadek nowej wojny pomiędzy Niemcami a koalicją Rosja byłaby zagrożona blokadą lub interwencją zbrojną.

W obronie układu wystąpił Zinowiew, który oświadczył, że układ ten ma bardzo poważne znaczenie, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy Rosja znajduje się w niebezpieczeństwie, które grozi jej ze strony Polski i Rumunii.

Zawarcie układu zmusi te państwa do zmiany swej polityki względem Rosji. Jeżeli ententa zobowiąże się nie czynić żadnych interwencji w Rosji, jeżeli Rosja zabezpieczy się od ewentualnych ataków ze strony Polski, Rumunii i państw bałtyckich, układ niemiecko-rosyjski będzie można łatwo unieważnić, ponieważ nie został on zawarty z narodem niemieckim lecz z rządem niemieckim a zawarcie jego było dla Rosji koniecznością chwili.

O prawa sublokatorów.

Popularne hasło ochrony lokatorów usuwa zupełnie w cień sprawę zabezpieczenia mieszkań dla sublokatorów, dla tej najliczniejszej obecnie po miastach i ekonomicznie najbiedszej warstwy ludności, która opłacając wysoki ha-racz „właścicielom” mieszkań nie znajduje żadnej obrony przed wy-zyskiem szczęśliwych posiadaczy mieszkań, a każdej chwili może być pozbawiona dachu nad głową.

Według przypuszczalnych obli-czeń sublokatorzy stanowią prze-ciętnie około 40 proc. ludności miejskiej, a składają się głównie z ludności robotniczej, inteligencji, zdemobilizowanych żołnierzy i ofi-cerów, urzędników państwowych, komunalnych i prywatnych oraz z elementów ziemiańskich i innych, zapędzonych do miast zmiennymi kolejami wojny.

Opracowywana obecnie w ko-misji sejmowej nowela do ustawy o ochronie lokatorów musi zająć się losem tej najliczniejszej i naj-bardziej pod ciężarem anormalnych stosunków uginającej się warstwy ludności miejskiej.

Obowiązująca obecnie ustawa z 18 grudnia 1920 r. tylko w art. 6-ym dotyka sprawy odnajmowania mieszkań sublokatorom i ustala wysokość wynagrodzenia, jakie główny najemca może pobierać od podnajmującego. Ale ustawa ta w żadnym kierunku nie chroni sublokatora wypełniającego swe obowiązki, ani przed wypowiedzie-niem, ani przed eksmisją.

Według art. 1717 kod. Nap., biorący w najem ma prawo pod-najmować, jeżeli możność ta nie została mu wzbroniona, a według art. 1753 podnajmujący odpowie-dzialny jest względem właściciela domu jedynie do wysokości ceny podnajmu.

Z tych zasad prawnych judy-katura najwyższego sądu wysnuwa wnioski, że podnajemcy nie łączą żaden stosunek prawny, bezpo-sredni, z właścicielem realności, tak iż właściciel może w danych warunkach pozbawić sublokatora jego prawa mieszkania. Przytoczę dwa klasyczne wypadki, które mi zajmował się niedawno sąd naj-wyższy i w których wydał orze-czenie, sprzeciwiające się tendencji ustawy o ochronie prawa najmu.

1). Na zasadzie porozumienia — którego istnienie trudno są-downie ustalić — właściciel real-ności wypowiada mieszkanie loka-torowi. Lokator „właściciel” pięcio-pokojowego mieszkania, odnaję-tego w 45 sublokatorowi, — albo nie staje na rozprawie albo bardzo słabo się broni. Właściciel uzy-skuje nakaz eksmisji, który całym ciężarem spada na sublokatora.

Istotny posiadacz i użytkowca mieszkania, wypełniający wszystkie swe obowiązki, pada ofiarą zmywy pomiędzy właścicielem domu a właścicielem mieszkania. Sąd najw-zatwierdza wyrok, stając na stano-wisku, że pomiędzy podnajemcą a

właścicielem domu nie istnieje ża-den stosunek prawny.

2) Główny lokator, który wy-puścił w podnajem dwa pokoje, a sobie zatrzymał trzeci, przenosi się do innego miasta, wyprowadza lub wyjeżdża. Sublokator, zajmu-jący dwa pokoje od kilku lat, tra-ci nagłe tytuł na podstawie które-go użytkował mieszkanie. Właści-ciel domu, albo wyrzuca go na bruk, albo dyktuje takie ceny za odstępnę, komorne i t. p., że zamiana stosunku podnajemcy na stosunek lokatora staje się kwestią materialną.

Te dwa przykłady wystarczą, aby dowiedzieć, że stanowisko sublo-katora w obecnym systemie praw-nym zależy całkowicie od lojal-ności właściciela domu i właści-cielu mieszkania. W razie poro-zumienia się między temi dwoma czynnikami, albo w razie opu-szczenia mieszkania przez lokatora — sublokator pozbawiony jest wszelkiej ochrony, wyjęty poza na-wias prawa.

Te niebezpieczeństwa i niejas-ności musi usunąć opracowywana obecnie w sejmie nowela. Nie można sankcjonować takiego stanu prawnego, ani takiej praktyki są-dowej, która idzie na rękę speku-lacji mieszkaniowej i krzywdzi naj-słabszą ekonomicznie część lud-ności.

Muszą być stworzone takie gwarancje, aby ochrona lokatorów rozciągała się i na sublokatorów; muszą być wprowadzone przepisy, stwierdzające, że przewidziana w art. 1753 Kod. Nap. odpowiedzial-ność podnajmującego względem właściciela domu do wysokości ceny podnajmu, zawiera również obowiązek właściciela realności uznania podnajmu, jako stosunku prawnego wiążącego nie tylko pod-najemcę z lokatorem, ale **podna-jemcę z właścicielem real-ności.**

Właściciel realności uzyskujący eksmisję lokatora nie może tem samem nabywać prawa eksmito-wania samodzielnego podnajemcy, gdyż udzielenie mu takich upraw-nień czyniłoby ustawę o ochronie lokatorów w znacznej ilości wypad-ków iluzoryczną. Ustawa o ochro-nie lokatorów jest ustawą o ochro-nie prawa mieszkania, bez wzglę-du na to czy mieszkańcem jest lokator, czy sublokator. A jeżeli się przytem zważy, że sublokato-ry stanowią najliczniejszą i naj-bardziej produkcyjną część lud-ności miejskiej — sprawa ochrony sublokatorów zarysuje się we wła-sciwym świetle.

Sublokator powinien uzy-skać bezpośrednie prawo w stosunku do właściciela domu.

Tylko wtedy ustawa o ochro-nie lokatorów nie będzie naduży-wana przez spekulację mieszkani-ową i nie będzie prowadziła do co-raz dotkliwszych ciężarów, spycha-nych na najbiedszą ekonomicznie część ludności.

Stan ekonomiczny Polski.

Wywiad z posłem polskim w Wiedniu p. S. Lasockim.

Posel polski w Wiedniu p. S. La-socki w rozmowie ze współpracow-nikiem Aj. Russpress zakomunik-ował co następuje:

„Dwuletnia walka z Rosją so-wiecką nie tylko zrujnowała życie ekonomiczne Polski, lecz i wstrzy-mała rozwój jej stosunków handlo-wych z innymi państwami. Jed-nakże dzięki nieustającej energii ministra finansów, Michalskiego i jego stanowczym zarządzeniom w sprawie uzdrowienia budżetu — kurs marki polskiej szybko się podniósł i stosunki handlowe z zagranicą bardzo się ożywiły.

Wkrótce uregulowaną będzie kwestja tranzytu przez Polskę to-warów, kierowanych do Rosji.

Teraz już eksporterzy zagra-niczni przyjmowani są przez nasz rząd bardzo życzliwie.

W sprawie naszego transportu zauważyć się daje stanowczo zwrot ku lepszemu, dowodem czego są następujące liczby:

Długość sieci kolejowej szer-okości normalnej wynosi 15.000 km., przyczem na okręgi graniczące z Rosją, jak Wilno, Lwów, Stani-sławów przypada 6.700 km. Linje tej sieci tworzą potrójne połącze-nie między Gdańskiem, Rosją, Ru-munią i Ukrainą.

Należy zaznaczyć, że Polska zawarła niedawno z Rosją i Ukra-iną sowiecką konwencję regulującą kwestje tranzytowe.

Wzrastające zapotrzebowanie wagonów dowodzi powiększającego się stałe wywozu. Tak np. dla eksportu węgla w roku 1919 potrzeba było przeciętnie 1064 wa-gonów dziennie, w r. 1920 — 1320 wagonów; w r. 1921 — 1506 wag. W roku bieżącym zapotrze-bowanie wzrosło do 2000 wagonów dziennie. Dla eksportu drzewa po-trzeba jest 400 wagonów dziennie, t. j. o 40 proc. więcej, niż w roku zeszłym. Z liczby tej 50 proc. przy-pada na Gdańsk.

Dla eksportu nafty i produktów naftowych potrzeba 200 cystern dziennie. Stopniowo znoszone są ograniczenia, krępujące wolny han-del w Polsce. Departament eks-portu i importu skasowany jest od stycznia r. b.

Do rozwoju stosunków hadlo-wych zagranicą przyczyniają się bardzo dodatnio polskie organi-zacje kupieckie.

Z Rosji.

Upadek dziennikarstwa.

Podług danych centr. kom. ros. partji komunistycznej, wraz z prze-ściem dziennikarstwa na stopę handlową ilość dzienników wycho-dzących w Rosji sowieckiej znacz-nie się zmniejszyła i zamiast 863 w r. z. wychodzi obecnie 382 w r. b. Nakład wszystkich wydaw-nictw obniżał się do 1.500.000 egzem-plarzy, podczas gdy dawniej w sa-mej tylko Moskwie miejscowe ga-zety wychodziły w ilości 1 milj. egzemplarzy. Stan prasy prowincjonalnej jest beznadziejny. „Izwie-szta” moskiewskie ciągle się skar-ża na ciężkie warunki istnienia prasy sowieckiej; prenumerata te-go dziennika kosztować ma w ma-ju 800.000 rb., gdy w kwietniu kosztowała jeszcze 375.000, a w styczniu — 40.000 rb.

Oferty kapitalistów zagra-nicznych.

Syndykat przemysłu trykotowe-go czeskiego zaproponował Wuko-spilce eksploatację fabryk trykota-ży na Ukrainie, zobowiązując się dostarczyć nie tylko maszyny, lecz i surowce. Wukospilka zażądała, aby bawełna przywożona była na Ukrainę w postaci surowca i była przerabiana na miejscu, do czego, niezbędne są przedziałnice. Po-rozumienie ma nastąpić w krótkim czasie.

Analogiczną ofertę złożyli Wu-kospilce, przedstawiciele polskiego przemysłu skórzanego, którzy chcą eksploatować garbarnie. Oferty tej jako nie korzystnej dla siebie Wukospilka nie przyjęła, ponieważ zastój w przemyśle skórzanym na Ukrainie daje się stopniowo usu-wać przez sprowadzanie brakujące-go dotąd ekstraktu cebowego.

Sensacje berlińskie.

Zdemaskowanie „baronowej” Kińskiej. Pornografia ju-bilerskie. Syn, który mordował własną matkę.

(Koresp. własna „Kurjera Wieczornego.”)

Berlin, w kwietniu.

Mielśmy tu ostatnio nad Szpre-wą wielką sensację: zdemaskowa-nie popularnej „baronowej” Kińskiej, ośniewającej „tout Berlin” swą wyszukaną elegancją i ujmu-jącym wdziękiem.

Dziwiono się już oddawna skąd ta uroczą damę czerpie swe środki, nader obfite, jeśli sędzić z jej spo-sobu życia. Oto jak jezdowała.

Jesteśmy w większej restaura-cji lub innym lokalu publicznym. Przed budką telefoniczną oczeku-je długi „ogonek”. Między inny-mi czeka też na swą kolej dama. Ma wygląd bardzo wytworny i

czudnie piękny bukiet kwiatów w ręku. Oczekujący z nią panowie zerkają poządlawie w jej stronę i, rzucając powłóczyście spojrzenia, w myśli obrażają ją, odślaniając za-rysowujące się potężnie pod obci-słym kostiumem powabne wdzięki...

Wreszcie jeden z panów zdo-bywa się na krok więcej stanow-czy i rozpoczyna rozmowę ze śliczną damą. Piękna naręcz kwiatów jest wybornym pretekstem do na-wiazania rozmowy.

Na pytanie, skąd ma tak wspaniałe kwiaty, dama odpowiada:

— Z mego parku pałacowego...

I oto rozmówca dowiaduje się, że czarująca dama jest baronową Kińską, wdową po oficerze, syno-wą i spadkobierczynią czeskiego księcia Kińskiego. Przyjaźń za-warto.

Po pewnym czasie pan ów za-ręcza się z baronową. Ponieważ powróciła, jnk twierdzi, z podróży po Ameryce Południowej, odczu-wa chwilowo brak pieniędzy. Na-rzeczony chętnie dopomaga jej. Dopiero, gdy wydatki jego dosię-gły 60.000 marek niemieckich, fza-czyzna się zlekka zastanawia. Ale oto baronowa, wyczuwając pierw-sze odruchy rozsądku u jej narze-żonego, momentalnie znika bez śladu...

Otoż odtwórczynią intratnej roli „ukwieconej” baronowej Kińskiej była niejakas Eliza Trzyńska, któ-rej odechciało się szarego życia pokojówki, a następnie fryzjerki, i która postanowiła wypłynąć na szersze wody.

Wystrofiła się więc w szykowne toalety, udekorowała się fałszywe-mi brylantami i co chwila znajdy-wała w kolejkach przed budką te-lefoniczną panów, którzy się z nią „zaręczali”...

Pomysłową „baronową” za-aresztowano w poczekalni II klasy dworca kolejowego „Am Zoo”, ku wielkiemu osłupieniu towarzyszą-cego jej pana, który przed chwilą poznał w kolejkę do telefonu pięk-ną „baronową”, zapijając o pocho-dzenie jej cudnego bukietu...

Policja berlińska wogóle zabra-ła się ostro do nadzoru nad oby-czajnością publiczną.

W ostatnich dniach agencji po-licji wkroczyli do magazynów naj-wytworniejszych jubilerów miejsco-wych.

Dokonałi rewizji i skonfiskowa-li wielką ilość papierosnic i zapal-niczek, na których znajdowały się rzekomo nieprzystojne malowidła.

Krok ten był spowodowany po-dobno licznymi skargami do wy-działu walki z nieprzystojnościami wizerunkami i drukami przy komendzie policji, narzekającymi na prze-piętnie wystaw jubilerskich pa-pierośnicami i zapalniczkami z nie-przystojnościami malowidłami, obra-żającymi uczucie wstydu.

Skargi te przekazano prokura-turze, która postanowiła przepro-wadzić dochodzenie w tej sprawie i nakazała w tym celu agentom policji kryminalnej dostarczyć owe obrażające moralność publiczną pa-pierośnice i zapalniczki.

Będziemy więc pewno mieli nie-zadługo znów sensacyjny proces o obrazę moralności publicznej, któ-ry znów niewątpliwie zakończy się blamażem sądownictwa...

Szkoda więc czasu i atłasu...

Tembardziej, że w tej dziedzi-nie nawet najsurowsze zakazy po-mogą tyle, co umartwienie kadzidło...

Ponieważ już mowa o krymina-listyce, nie mogę pominąć, prze-jmującego zgrozą procesu, który się od dziś toczy przed sądem okrę-gowym I okręgu.

Chodzi o bestialskie znęcanie się i usiłowanie zamordowania własnej matki przez 19-letniego wyrobnika Franciszka Zagackiego przy udziale jego kochanki 16-let-niej Gertrudy Jobs, która pomimo swego młodocianego wieku już ma za sobą jeden karły wyrok sądowy.

Zagacki, jedyny syn biednej wdowy, która ubóstwiała go i dla której był jedyną nadzieją i pocie-chę, dostał się w czasie wojny do złego towarzystwa.

Na wiosnę ubiegłego roku po-znał piętnastoletnią zaledwie wów-czas Jobsównę i nawiązał z nią stosunek miłosny, udzielając jej nieraz noclegu we własnym mieszkaniu, bez wiedzy matki, oczywi-ście. W listopadzie obiecujący syna-lek odwodził się swej rodziciel-ce za jej macierzyńskie uczucia ku niemu tem, że w obliczu nad-chodzącej surowej zimy ukradł jej pałto, podobne futrem i sprzedał.

Gdy wrozpaczona matka pocze-ła czynić mu gorzkie wyrzuty, sy-nus powziął plan zabójstwa swej matki, aby potem pohulać jeszcze dzionek ze swą kochanką, a potem ją i siebie otruć gazem świetlnym.

Przy pierwszej ostrzejszej wy-mianie zdań między matką a sy-nem, ten ostatni chwycił nagle siekierę i uderzył ją tępą stroną kilkakrotnie w głowę. Nieszczęśli-wa kobieta, śmiertelnie przerażona, poczęła głośno wołać o pomoc. Wówczas wyrodny syn chcąc ją uciszyć, schwycił oburącz szyję matki i począł ją dusić.

Gdy mu się to nie udało, Job-sówna podała mu na jego rozkaz koidrę, którą oboje rzucili biedacz-nie na głowę. Ta, broniąc się, mę-żnie do ostatniej chwili, nie miała już siły na dalszy opór i już tylko słabo jęczała...

Spotręgłszy, że matka wciąż jeszcze żyje, niegodziwiec schwy-cił nóż kuchenny i przeciął jej puls lewej ręki, lecz bezskutecznie, nie mogąc wydobyć lewej ręki z pod koidry.

Wówczas zadał wyjącej z bólu i kopającej nogami matce kilka cio-sów w prawą pierś. Chciał trafić w serce, ale nie mógł, gdyż lewa strona była przyciśnięta i owinięta koidrą. Nieszczęsna kobieta wreszcie straciła przytomność i zcichła tylko charczała...

Abby dokonał swego przeokrop-nego dzieła, obiecując parka ob-nażyła swą ofiarę, nawiązała na nią pościel z dwóch łóżek i przewią-zała sznurem pod łóżkiem i nad pościelą. Następnie otworzyli wszystkie szafy i przeszukali rze-czy matczyne.

Kawaler polecił swej przyja-ciółce włożyć na siebie co lepsze ze sukien matki, sam zaś objął w posiadanie skromne oszczędności ofiary w sumie 1222 marek niem.

Następnie pozostawiając matkę na fasce losu, wyszli na miasto i porobili rozmaite sprawunki.

Lecz oto matka cudem jakimś nie wyzionęła ducha i nadludzkim wysiłkiem udało się jej nawet wy-swozić z więzów. Dowiodła się do okna i stamtąd wydołała się ze swego, położonego na czwar-tem piętze, mieszkania na dach.

Czynem tym zwróciła na siebie odrazu uwagę przechodniów, któ-ry zaalarmowali policję. Ta nie-zwłocznie wkroczyła do mieszkania i po chwili już udało jej się za-aresztować oboje sprawców, powra-cających właśnie do domu, by u-gotować sobie kawę i popić nią przyniesione ciastka.

Zagacki przyznał się do swej winy w całej rozciągłości. Stąd dokładny opis całego zajścia, który re-terował z olimpijskim spokojem, nie mrugnawszy nawet okiem.

Dla stwierdzenia stanu psy-chicznego oskarżonego, a zwięsz-za dla zadecydowania, czy dzia-ł w przystępie nagłego „obłędu rwawego”, sąd powołał najwybit-niejszych psychiatrów i specjalistów.

Boł. Laurynowicz.

„Francuski sfinks nad Wisłą”

„Danziger Neues e Nachrich-ten” o roli Francji na Bał-tyku.

GDANSK, 28 kwietnia (A. W.). — „Danziger Neueste Nachrichten” na naczelnem miejscu zamieszcza-ją widocznie inspirowany artykuł p. t. „Francuski sfinks nad Wisłą”. W artykule tym dziennik wskazuje na ciągle wizyty francuskiej stat-

ków wojennych w porcie gdań-skim i wyraża się, że Francja zmierza do stworzenia w Gdańsku podstawy operacyjnej na Bałtyku. Również przydzielenie Polsce przez międzysojuszniczą komisję podzia-łową rezerwoarów w wolnym porcie umożliwi zdaniem tegoż pisma, utwórze w Gdańsku polsko-francuskiej bazy dla łodzi podwod-nych. Atakując w ostrych wyra-zach Francję, artykuł wzywa lige narodów, aby położyła kres za-machom Francji na w. m. Gdańsk.

FELIETON.

Wojna o teatr.

Teatr i kanalizacja — to są dwie sprawy, o których się w Łodzi mówi od czasów niepamiętnych.

Jednakowoż sprawa kanalizacji mniej interesuje naszą opinię publiczną, niż sprawa teatru. Bo sprawa teatralna w Łodzi jest rzeczywistą sprawą pałacową, gdyż teatr w Łodzi periodycznie pała się, czego nie można nawet z przesadą powiedzieć o kanalizacji.

Co pewien czas — zwykle na wiosnę — wybucha w prasie bombowa teatralna. Przy tej okazji zwykle dziennikarze są przedziwnie szczerzy i wzajemnie wymyślają sobie od najbliższych krewnych.

Wojnę o teatr w Łodzi należy podzielić na dwa okresy: wojnę o teatr, który jest, wojnę o teatr, który będzie.

Jeśli będziemy mówili o teraźniejszym stosunku teatru miejskiego do publiczności, to musimy podkreślić tu moment zmysłowo-platoniczny. Chociaż bowiem publiczność posiada teatr, to nie można powiedzieć, żeby teatr łódzki posiadał publiczność. A przecież „w tem największy jest ambaras, aby dwoje chciało naraz”. Jedna strona jest rozpalona, druga zimna — oto do czego doprowadza się istota sprawy teatralnej w naszym mieście.

O zmianę istniejących stosunków zabiega usilnie Komisja teatralna. Komisja ta dlatego tak się nazywa, iż główni jej członkowie lubią rozmyślać o wieczności w „Teatralnej”.

Ponieważ kwestja teatralna w Łodzi jest kwestją chorą, więc w komisji teatralnej zasiadają lekarze, ażeby istniejące stosunki uzdrowić. Jeśli to ma usprawiedliwiać obecność lekarzy w Komisji teatralnej, to byłoby najrozsądniej rozpocząć kurację radykalnie i oddać teatr miejski pod kuratelę kasy chorych.

Poza tem osoba, która pesymistycznie zapatruje się na sprawę teatralną jest minister finansów miejskich, na którego Komisja teatralna woła „Skapiec”. W odpowiedzi na to on — minister finansów miejskich — wdycha z ulgą i mówi: „Lato — koniec sezonu”. „Czysty interes” — dał grubą deficyt... Tegoroczny sezon to ponura „Noc listopadowa”!

Tak się przedstawia sprawa teatralna dzisiaj.

Co się tyczy planów na przyszłość to narazie wszyscy się kłócą o miejsce na budowę teatru. Uważam, że plac towarzystwa „Union” przy ulicy Przejazd jest najodpowiedniejszy. Po pierwsze — przez wzgląd na miłe vis-à-vis w postaci pewnej cukierkarni, która jest oddawna miejscem rendez-vous eleganckiego chaye-life'u, po drugie — przez sąsiedztwo straży ogniowej. Ten drugi wzgląd powinien rozwiać wszelkie wątpliwości, gdyż według opinii fachowców — w razie pożaru teatru, straż ogniowa zdąży napewno przybyć na miejsce po upływie conajmniej dwóch godzin od chwili wezwania...

Niektórzy członkowie Komisji teatralnej podnoszą nawet kwestję sklepów, które się mają mieścić w teatrze. W łonie Komisji panują pod tym względem tendencje najrozmaitsze. Jedni członkowie są zwolennikami sklepów kolonialnych, inni — składów manufaktur, a jeden żąda kategorycznie, aby w parterowych ubikacjach przyszłego teatru mieściły się apteczki i składy apteczne!

Po zreasumowaniu powyższego, niestrudno jest stwierdzić, iż sprawa teatru w Łodzi ma nietygla wielką przyszłość, ile długa przyszłość.

W. Lak.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

28

PIĄTEK

Dziś: Op. św. Józefa.

Jutro: Piotra i Rob.

Wschód słońca o g. 5.18.

Zachód słońca o g. 7.50.

Wschód księżyca o g. 6.15 r.

Zachód księżyca o g. 9.12 w.

Długość dnia g. 14.32.

Przybyło dnia g. 6.28.

Patenty na handel manufakturą.

Wobec częstych nieporozumień, jakie zachodzą między kupcami z branży manufakturowej, a władzami skarbowymi z powodu świadectw przemysłowych, które ci kupcy oplać mają, dowiadujemy się, że handel hurtowy manufakturą wymaga wykupienia świadectwa I-ej kategorii, detaliczna sprzedaż manufaktur świadectw II-ej kategorii. Z pod tej ostatniej kategorii wyjęta jest tylko sprzedaż, bez ograniczenia ilości, towarów bawełnianych, jak kitajki, perkalu, kretonu, nankinu, t. zw. caju, które stanowią przedmiot handlu I-ej kategorii. Tylko perkal krajowy, prosty, w kawałkach do 7 i pół metra należy do handlu o patencie II-ej kategorii.

W halach, straganach i kramach wolno sprzedawać wszelką manufakturę za patentem III-ej kategorii.

Wstrzymanie listów do Rosji.

Delegacja polska do spraw repatriacji w Warszawie podaje do wiadomości, iż wskutek zmiany w opłatach pocztowych za listy w Rosji i Ukrainie sow. i nowych technicznych zarządzeń, przyjmowanie listów przez urząd pocztowy przy delegacji polskiej (Chmielna nr. 31) zostaje wstrzymane od dnia 26 b. m. do 1 maja 1922 r., poczem listy będą przyjmowane nadal według nowej taryfy.

Jak zmniejszyć pośrednictwo w handlu.

Zarówno producenci, jak konsumenci uskarżają się na rozwielmożnienie się pośrednictwa.

Jeżeli na jednej ulicy, liczącej 16 domów, mieści się 10 sklepików spożywczych, dowodzi to, że pośredników w handlu mamy za dużo i że ci zbędni pośrednicy nieprodukcyjnie a nadmiernie podnoszą cenę towarów.

Nadmiar pośredników jest zjawiskiem wszechświatowym. W Wiedniu np., gdzie plaga ta występuje równie jaskrawo, jak u nas, organizacje współdzielcze zwalczają ją w ten sposób, że kierują konsumentów w pewnych dzielnicach do określonych sklepów, których właściciele zgadzają się pobierać określony niewielki odsetek zysku. Koncentrując w ten sposób spożywców pozbawia się klienteli zbędnych sklepikarzy i zmusza ich do przerzucenia się do innych, produkcyjnych społecznie zajęć. Dało to dobre wyniki w Wiedniu. Może da i w Łodzi.

Odbudowa „Uzdrowiska”.

Zarząd łódzkiego tow. „Bikur Cholim” otrzymał od d-ra Samuela Newmana, przedstawiciela wydziału medycznego przy „American Joint Distribution Committee” na obszarze b. Kongresówki, tysiąc dolarów dla odbudowy „Uzdrowiska”.

Na ogólnym zebraniu tow. „Bikur Cholim” dr. S. Newman oznajmił, że AJDC wyasygnuje jeszcze kilka tysięcy dolarów, z warunkiem, że w przeciągu krótkiego czasu, żydowski obywatel m. Łodzi zbiorą pomiędzy sobą sumę nie mniejszą od 15,000,000 mk.

Dłuższe suknie.

Z Nowego Jorku donoszą do londyńskiego „Timesa”:

Wytrzymałszy rok prawie w oporze, kobiety amerykańskie przechodzą obecnie szybko do dłuższych sukienek. Jest to opinja powszechna wśród najwybitniejszych rzeczoznawczyń mody w Nowym Jorku:

Może pan być pewien — mówi korespondentowi bardzo znana modystka francuska, która otworzyła w Nowym Jorku pracownię — że za kilka tygodni widok krótkiej sukienki będzie wręcz rzadki. Pieć cali od podłogi, oto

miara najwyższa dopuszczalna dla sukien poobiednich lub wieczorowych.

Nawet suknie, których brzeg odległy jest minimalnie od podłogi o 5 cali, są właściwie dłuższe, posiadając z boku fałdy, sięgające do kostek. Wiele już sukni wieczorowych dotyka w rzeczywistości podłogi, a nawet mamy w robocie stroje wieczorowe z trenami.

Jean Finot.

Zmarły onegdaj w Paryżu publicysta francuski, Jean Finot, był warszawianinem, nazywał się przed trzydziestu laty Jan Finkelhaus i był w mieście naszym adwokatem oraz przygodnym publicystą, pisującym w Przeglądzie Tygodniowym. Różne okoliczności skłoniły go do opuszczenia około roku 1890 Warszawy.

Udał się wtedy do Paryża i tam bardzo szybko wyrobił sobie wcale wybitne stanowisko w świecie pisarskim i politycznym, w pierwszym narażenie jako wydawca La Revue, w drugim jako posiadacz salonu towarzyskiego, gromadzącego wybitnych przedstawicieli polityki, dyplomacji, dziennikarstwa i literatury.

Później rozpoczął sam działalność pisarską, w dwu mianowicie kierunkach godną uwagi: naprzód stał się jeszcze na kilka lat przed przełomowym rokiem triumfu polityki Delcassé — Edward VII pro pagatorem zbliżenia się francusko-angielskiego.

Tej idei poświęcona była, między innymi, jego interesująca rozprawa p. t. „Français et Anglais”. Następnie zajmował się problemami długowieczności i myśli swe w tym względzie wyłożył w obszernym dziele, którego tytuł, o ile nas pamięć nie myli, brzmiał: „La philosophie de la longévité” i które było potraktowane poważnie przez wybitnych biologów, fizjologów i lekarzy francuskich.

Po polsku, po swej emigracji już nie pisał, lecz miesięcznik jego podawał dość systematycznie obiektywne przeglądy ruchu literackiego, a bodaj i politycznego Polski.

Aby dożyć późnej starości.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego p. Winkler podaje wyniki swoich mozołnych prac i studiów, odnośnie do wpływu jaki pewne zawody wywierają na długotrwałość życia ludzkiego.

Zdaniem owego uczonego rolnicy i pracownicy umysłowi dożywają późniejszego wieku, aniżeli ludzie z innych zawodów. Z pośród „intelektualistów” najdłużej żyją podobno filozofowie, matematycy i artyści, po nich dyplomaci. Przeciwnie młodo umierają najczęściej lekarze. Wczesną śmierć w zawodzie lekarskim przypisuje prof. Winkler, dużej moralnej odpowiedzialności, jaka spoczywa na lekarzach, wielogodzinnym dniom pracy tudzież przerywanym nocom. Z pośród rzemieślników najdłużej żyją przeważnie stolarze; w podeszłym wieku również rozstają się z tym światem piekarze, krawcy i szewcy. O wiele krócej żyją piwowarzy i kelnerzy.

Czy wywody profesora wiedeńskiego zgodne są z prawdą? trudno to istotnie stwierdzić „na poczekaniu”.

Stońce zakorkowane we flaszce.

Wynalazek lampy elektrycznej, palącej się bez prądu bezustannie przez lat trzy, jest jedną z ostatnich sensacji nowojorskich. Jak „New York Tribune” donosi, wynalazek ten włoskiego inżyniera Tomadelliego, nazwany został przez fabrykantów „zakorkowanym we flaszce stońcem”. Sekret fabrykacji jest dniem i nocą strzeżony przez specjalnych detektywów, którzy uzbrojeni czuwają wokoło laboratorium w New Jersey, gdzie się odbywają próby.

Lampa pali się, jak twierdzi wynalazca, bez żadnego źródła elektrycznego, za pomocą miniaturowej świeczki metalowej, której skład jest tajemnicą. Lampa ta pono świeci, nie podnosząc temperatury ponad 10 st. Fahrenheita, zamiast 100 stopni, do których dochodzi żarówka elektryczna. Fabrykować można ją we wszelkiej sile od zwykłej domowej lampki aż do projektowej kinematograficznej i lamp jukowych do oświetlania. Koszt lampy domowej wynosi około 12 szylingów, a ma się ona już w lesie stać w handlu.

U warjatów.

Wizyta dziennikarza włoskiego w domu obłąkanych.

Jednym z przejawów gienjusza jest obłąkanie i zarówno jedno jak i drugie jest objawem pewnego rodzaju nienormalności lub nieprzeziębłości.

Rozumiał to już Lombroso. Lecz mimo jego prac ludzkość zawsze się będzie bardziej interesowała tuż — gienjalnymi niż obłąkanymi. Nie znaczy to, żeby obłąkani byli wcale interesujący. Przeciwnie, zainteresowanie nie tylko chorobami, ale i chorobami umysłowo istnieje.

Interesują się nimi nie tylko lekarze psychiatrzy, ale poniekąd i zwykli śmiertelnicy.

Przejawem tego ostatniego zainteresowania jest wizyta dziennikarza włoskiego w jednym z domów dla obłąkanych w Ameryce północnej.

Przytaczamy poniżej niektóre spostrzeżenia ze sprawozdania ogłoszonego w prasie włoskiej.

„Wstęp do domu dla obłąkanych jest trudny — pisze dziennikarz włoski.

Wstęp dla normalnego człowieka jest tam prawie niemożliwy, musiałem poruszyć prawie wszystkie moje stosunki, żeby się tam dostać... na parę godzin. Wreszcie zaopatrzony w różne upoważnienia i „listy polecające” dn. 3 marca o godz. 11 rano zadzwoniłem do „furty obłąkańczej”.

Po kilku minutach wyszedł na moje spotkanie młody lekarz ordynator z twarzą spokojną, nieomal kamienną.

Nic nie mówiąc przeczytał moje dokumenty, a potem wskazał mi drogę do pawilonu kobiecego.

— Zobacz pan najprzód najspokojniejsze — rzekł idąc przodem.

W westibulu zostawił mnie samego.

— To piętro może pan zwiedzić sam.

Pierwsze panie jakie spostrzegłem na korytarzu były to dwie poważne staruszki, które dość wykwintnie ubrane, przechadzały się gawędząc ze sobą.

— Patrz nowy warjat — szepnęła na mój widok jedna.

— Nieszczęsny człek — odpowiedziała smutnie druga.

Ukłoniłem się.

— Co panu dolega, młodzieńcze? — zapytały mnie obie jednocześnie.

— Jestem dziennikarzem — odparłem nieśmiało.

— I przyszłeś patrzeć na tę Gehennę ludzką?

— Tak... właśnie.

— A dla czego na oddział chirurgiczny?

— I??

— No tak.

Patrz jesteśmy od 117 lat zrosnięte i nie chcą nas operować!

Zrozumiałem o co chodzi skłoniłem się i poszedłem dalej.

Naprzeciw mnie wyszła z celi młoda, śliczna lat 18-tu dziewczyna.

Spojrzała na mnie groźnie.

— Czego tu chcesz?

— Szukam żony... — odrzekłem niewiedząc co mówić.

— Żony? Ani mi się ważył ty łajdaku, żebyś i ją zaraził! tak jak nas wszystkie...

— Ale, nie jestem chory.

— Znam cię! Wszyscy jesteście łajdaki z ponurą twarzą — zawołała tupiąc na mnie swą zgrabną nóżką. Precz!

Okrzyk — ten wywabiał z celi inną kobietę. Wyszła ze smutkiem.

— Nie widział pan mego męża?

— Zapytała. — Obiecał, że wróci na 12 a teraz która?

— Wpół do 12 — odrzekłem.

— Ach, to dziękuję... więc jeszcze czas — to mówiąc cofnęła się z powrotem, uśmiechając się blade.

Tymczasem młoda blondyneczka uspokoiła się.

— Dorze, że pan jej raz odpowiedział — rzekła — kto mówi po dwunastej przyprowadzi ją o rozpacz, której długo utulić nie może.

Nadszedł mój doktor i poszedłmy na parter.

— Tu już musi pan być ze mną — mówił młody eskulap.

Zajrzeliśmy przez okienko do jednej celi. Wisiała w niej prawie w pionowej pozycji głowa na dół, pół naga kobieta. Przez kratę wbiłogę we framugę okna przewieściła swe chude nogi i patrzyła na nas martwymi źrenicami.

Coś tam się przerażony.

— Co to jest?

— To jej pozycja odpoczynku. Jeśli nie wisi tak, to biega jak szalona po celi. Od czterech lat jak tu jest, wymówiła tylko trzy słowa: dwa razy „ogni!” i raz „uśkaskawienie”. Była obecna przy egzekucji syna, którego skazano na śmierć...

Na zakończenie poszedł dziennikarz do oddziału dla furjatów i nieuleczalnych. Tam widział potworów o długich, do ziemi sięgających rękach. Jedni całe życie nie mówili nic rycząc tylko na widok podawanego im jadła; inni darli na siebie wszystkie.

Nagle ujrzał dziennikarz, jak do jednego z szalejących furjatów, dozorca wystrzelił z rewolweru. W tej samej chwili obłąkaniec przykucnął i siedział nieruchomo w kącie.

— Co to ma być? — zapytał przerażony dziennikarz.

— To narkoza dla tego warjata — odrzekł doktor. — Gdy usłyszysz zbliżać strzał — oczywiście ślepy — przez kilkanaście godzin siedzi jak trusia.

— A na jakim tle zwarjował?

— Jest on w zakładzie od lat 11, a więc dawniej odemnie, w księgach zapisano go, jako sierżanta wojsk amerykańskich.

Przywieziono go tu po wypadku: wraz z towarzyszymi, gdy został przypadkowo podczas ćwiczeń wysadzony w powietrze, za pomocą kontr-miny, z 12 ludzi ocalał wtedy on jeden.

Widać więc, że powody obłąkania bywają różne...

— Tak — odpowiedział doktor — ale podłoże bywa zawsze jednako: syfilis lub alkohol...

Czy używanie widelca przy jedzeniu jest przechem śmiertelnym?

Przykłady historyczne kary bożej za ten grzech.

Przyjmowanie przez ludzi pokarmów we wszyikich epokach historycznych znaczni się od siebie różniło. Jeszcze w dzisiejszej epoce można spotkać ludzi, którzy obok widelca, noża, łyżek, łyżeczek, stołeczek, używają zwykłej niezdarnej tyłki drewnianej, patyka drewnianego, wreszcie obcho-dzą się doskonale bez żadnych narzędzi. Wystarcza im doskonała ręka i jej palce.

Dzisiejszy wyszukany sposób jedzenia datuje się bynajmniej nie od dawna. Ani starożytna Grecja, ani cesarze rzymscy nie znali zupełnie widelca. Kiedy się on okazał poraż pierwszy, uznano jego użycie za ciężką obrazę Boga. Odbywająca się obecnie anketa w sprawie określenia epoki, w której

używać widelca, pozostała bez wyniku. Wiadomem jest tylko to, że po raz pierwszy użyła widelca córka doży weneckiego w roku 1050, będąc na dworze konstantynopolskim. Fakt ten wywołał wówczas wielkie wzburzenie wśród dostojników dworskich, którzy dopatrywali się w tej inowacji ręki czarnej.

Donosi o tem Piotr z Damien z największym oburzeniem. Objasniwszy w iaki sposób księżniczka wenecka zamiast jeść palcami, używała złotego widelca, dodaje on następujące słowa: Al! Bóg wszechmogący ukarał ową wstrętną dumę kobiety, mszcząc się w sposób widoczny na niej, zamiast bowiem jej ciało w gnijącą masę! A wszystko z powodu widelca...

Istotnie jest to prawda. Piękna córka weneckiego „doży i jej mąż padli ofiarą straszliwej dżumy, która jednak w tym samym roku sko-siła tysiące innych ludzi, nie używających widelca.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszym zebraniu giełdowym dla wszystkich walut panowała tendencja silnie zwyżkowa.

W dziedzinie papierów dywidendowych ruch ożywiony.

Wielu transakcji dokonano po kursach niezmiennionych.

Gotówka.

Dolary Stan. Ziedn. 3990—4000—3990
Marki niem. 14.25.

Czeki i wpłaty.

Belgia 349.
Berlin 14.15—14.00.
Gdańsk 14.10.
Londyn 17650—17800.
Paryż 574.50—572.50
Praga 78.25
Szwajcaria 787.25
Wiedeń 52.25
Włochy 217.50

Listy zastawne.

4 proc. poź. premjowa 1650—1625
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 270.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 61.25
5 proc. m. Warsz. 285—280.
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 158.50

Akcje.

Bank Dyskontowy 3775—3800.
Bank Handl. w Warsz. 4750—4825
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3400—3500
6-jej emisji 3250—3350.
Bank Zachodni 2100.
Kijewski i Scholtze 5700.
Cukier 53500.
Węgiel 29000.
Lilpop 3700.
Ostrowiec 8000.
Rudski 2500.
Starachowice 5800—5825.
Modrzejewski 4750
Zyrardów 72500
Borkowski 1500.
Bracia Jabłkowscy 1750.
Żegluga 2000—2025.
Polska naita 2025—2100.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 27 kwietnia. Marka polska 7.05 i pół—7.05 i pół Przek. na Warszawę 7.11—7.14, na Poznań 7.09 i pół—7.12.

BERLIN, 27 kwietnia.—Marka polska 7.05—7.10, przekaz na Warszawę 7.05—7.10.

Noty Kriessa 8—7 i pół.

KATOWICE, 27 kwietnia.—Kurs marki polskiej w obrocie bankowym wynosił dzisiaj 7.05.

ZURYCH, 27 kwietnia. (PAT). — Warszawa 0.15.

GENEWA, 27 kwietnia.—Marka polska 0.15 i jedna ósma.

AMSTERDAM, 27 kwietnia. Marka polska 0.07.

PARYŻ, 27 kwietnia.—Marka polska 0.23.50

LONDYN, 27 kwietnia.—Marka polska 16,530 czek, 17,525 gotówka za funt.

N. JORK, 27 kwietnia. — Warszawa 0.0277.

PRAGA 27 kwietnia. (PAT). — Marki polskie 120—140 Marka polska 120—140.

Drzewo.

WARSZAWA, 26 kwietnia. Ceny przeciętne, loco wagon stacja załadunku w Małopolsce Wschodniej za 1 mt. jodłowe i świerkowe, okragłe, bez kory, celulozowe od 10 cm. 570, kopalniane 1,50 m. dług. 5500, kłocę zdrowe iartaczne 4 m. dl. do 25 cm. średn. 5800, wyżej—7000, świerkowe o 10 pr. drożej. Deski i brusy budowlane 3—6 m. dług. 10 cm. szer. 26—2 mm grub. 20 00, 20 mm grub. 25000, 15 mm 26 tysięcy, jodłowe z pod pily 5 do 10 pr. drożej, stolarskie świerkowe, lub czyste i pół czyste jodłowe o 60 procent drożej. Klasa IV o 30 proc. taniej, 1—2,50 m. dług. o 25 proc. taniej, kantowe i rygle rżnięte 3—6 dług. 8—8 gr. 22000, 6—8 dl. 10 proc. drożej, dłuższe 15—20 proc. drożej. Łaty rżnięte 3—6 dług. 25—40 mm gr. 46—52 szer. 25 tys.

1—2,50 dl. 25 proc. taniej; drewno ciosane z oflsem do jednej trzeciej szer. 5—6 dl. 10500, 6—8 dl. 12000, dłuższe 14000.

Węgla.

PRAGA, 27 kwietnia. W Zastępie Ostawsko Karwińskim stagnacja. Popr. prawie żaden, tak, że nawet węgla grubo w znacznych ilościach leży na składach. Ostrawski węgiel przemysłowy kosztuje obecnie loco szub 38.97 kor. czes. za 100 kg., loco Praga 61.15 kor. czes. koka loco Ostrawa 66.84 k. czes. W Kladnie 81.23 kor. czes. — Wobec takich cen węgla czeski nie może konkurować z węglem niemieckim. Koks Zastępie Rurhy kosztuje loco Kladno tylko 41.05 kor. czes.

Stan rachunków P.K.K.P. dnia 20 b.m.

Suma ogólna 327,423,690,092.7. Zapas kruszczy w g. paryt. 74,227,894,12 (w porównaniu z ostatnim wykazem plus 170,914,04), waluty zagraniczne w g. paryt. 155,953,554,85 (plus 9,208,334,04) rachunki zagraniczne Nostro wg. paryt. 489,883,924,60 (plus 50,964,467,54), portfel wekslowy 27,377,278,260,48 (plus 802,450,439,61), pożyczki term. otw. kredytu i ulgowe 25,853,215,094,20 (392,987,896,70), dług skarbu państwa 222,000,000,000 (—5,100,000,000), obieg banknotów 255,543,087,205,70 (—1 miliard 789 milj. 322 tys. 615), r-ki żyrowe i natychmiast płatne zobow. 57,365,460,956,89 (—1,912,761,102).

Podkreślić należy znaczniejsze zmniejszenie się obiegu banknotów i bardzo poważną redukcję długu skarbu państwa.

Naita rumuńska.

Produkcja rumuńska dosięgła w marcu r. b. 115,000 tonn ropy wobec 98,000 — w lutym. Jest to najwyższa liczba, osiągnięta od czasu ewakuacji

z Rumunii armii niemieckiej. Produkcja dzienna wynosi przeciętnie od 375 do 400 wagonów. Znacznie ożywił się wywóz benzyny, zwłaszcza do krajów Europy centralnej.

Kapitały niemieckie na Ukrainie.

Przed konferencją genueńską Niemcy rozpoczęli intensywną pracę celem zdobycia na rynku ukraińskim przeważającego wpływu. Konsorcjum niemieckie (Darmstädter Bank, Nationalbank, Deutsche Bank, Dresdner Bank, Vereinsbank i Ost-Preussische Landwirtschaftliche Vereinigung) starało się o wydzierżawienie znacznych obszarów ziemi na Ukrainie.

W Kijowie ważną rolę zaczyna odgrywać „Gesellschaft für Elektrizität”. Centrala berlińska rosyjsko-ukraińskich placówek zagranicznych prowadzi pertraktacje z kapitalistami niemieckimi w sprawach cukrownictwa.

W dziedzinie przemysłu rudy niemiecka firma „Berliner Stahlgenossenschaft” zakupiła 4 i pół miliona pud. po cenie przeciętnej 18 i pół kop. zł. Ja ko zapłatę Niemcy dostarczają maszyny i narzędzia rolnicze i 400 kompletów traktorów.

Firma „Berg i Hüttenwerke” w Essen pertraktuje z berlińską delegacją Wnieścizorgu o rudę krzyworską na warunkach: 1) Niemcy kupią rudę tylko 40—60 proc., 2) praca górnicza ma być kontrolowana przez Niemców.

Produkcja węgla na G. Śląsku.

KATOWICE, 27 kwietnia (Pat) — Produkcja węgla górnośląskiego

go w pierwszej połowie kwietnia wynosiła 1334735 tonn. Kolejną wywołano ogółem 1038016 tonn. Na obszarze górnośląskim pozostało 112165 tonn, do Niemiec wysłano 557046 tonn, do Polski 170330 tonn, do Austrii 113718 tonn, do Czechosłowacji 15574 tonn, do Włoch 44484 tonn, do Węgier 14456 tonn, do Gdańska 9434 tonn, do Kłajpedy 1799 tonn. Zapotrzebowano wagonów 118841, brak wynosił 4,9 proc. wagonów.

Sprawa podwyższenia cen węgla górnośląskiego.

KATOWICE, 27 kwietnia. (A. W.). Związek polskich hurtowników węglowych na Górnym Śląsku z siedzibą w Katowicach wystosował do komisji międzysołusznicej w Opolu, na rece generała Le Ronda, protest przeciwko podwyższeniu cen węgla wstecz. Producent węgla podwyższył mianowicie dzisiaj ceny na węgiel o 25 proc. na tonnie wstecz od 20 kwietnia. Taka polityka węglowa powoduje zastój w przemysłach, podkopuje zaufanie do kupców i t. d. W większości wypadków jest węgiel w koncernach już zakupiony i zapłacony. Hurtownicy proszą komisję o niedopuszczenie do podwyższenia cen węgla wstecz.

Dwa duże widne frontowe pokoje

na skład i kantor przy ul. Piotrkowskiej lub blisko Piotrkowskiej między Cegielińską i Krótką potrzebne. Oferty sub. „M. T.” do Adm. „Głosu Polskiego”. 239—1

ZAKŁAD

Ślusarsko-mechaniczny

przy ul. Szkolnej Nr 51 przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzącego. Specjalność: rowery oraz naprawy samochodów. Szkolna Nr 31. 240-1

Fortepian

firmy Wernier - Dresden do sprzedania. Władomść: Petersilge i Szmolke ul. Piotrkowska 93.

PAPIER BIAŁY

dobry do pakowania na pudy do sprzedania. — Władomść w administracji „Głosu Polskiego” ul. Piotrkowska Nr 106.

Dr. Langbard

Zawadzka 10 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 4—5 w.

Dom Ekspedycyjno-Handlowy

5738—1.

R. Thomas i D. Rubinstein

Centrala: Łódź, Piotrkowska № 85. Telef. 831

zawiadamia, że otworzone zostały własne oddziały w Gdańsku, ul. Pfefferstadt 14 oddział miejski

oraz Kirkenmachergasse nr. 2

które załatwiają wszelkie w zakresie ekspedycji wchodzące transporty sumiennie i szybko.

Ostatnie ZAGRANICZNE nowości na sezon letni!

Foulary, jedwabie, konfekeje damska, oraz wykwinatna wiedeńska bieliznę damską po cenach bardzo przystępnych polecają: **FRYDBERG, KOC i S-ka, Łódź, Piotrkowska 90. Tel. 8-36.** Reprezentacja i filja Domu Towarowego **B. Bretnera.**

ANDRE ARDENNES.

Wieczna zagadka.

— Kobieta — to zagadka? Takie jest zdanie panów? — rzekła prześliczna jasnowłosa Nelly, uśmiechnawszy się pogardliwie pod adresem kilku mężczyzn, którzy siedzieli przy kawie i już przeszło godzinę sprzeczali się pomiędzy sobą, i rozprawiali o miłości i kobietach. — A mężczyźni? Wasza dusza jest doskonała i czysta, jak kryształ? Czy nie tak? O, my, kobiety, posiadamy dzięki Bogu w duszy taki mały, tajemniczy kącik, dokąd żaden mężczyzna jeszcze nie zajrzał! Szczęśliwy ten, kto zgłębił duszę mężczyzny, ale według mnie jest to rzecz bardzo trudna! Ostatnia moja przygoda z Jakóbem de Brassieux! Jeśli między wami, panowie, znajduje się psycholog, niechaj mi ją objaśni! Opowiem wam tę ciekawą historję! Nelly potrafiła swymi złotymi lokami i uśmiechniętą się. Było to sześć lat temu, gdy poznałam Jakóba de Brassieux. Byłam wówczas tancerką w małym teatrzyku na bulwarach i zarabia-

łam bardzo mało. Skromne moje mieszkanko składało się z dwóch pokoiów i kuchni. Miałam dwadzieścia trzy lata i liczba moich wielbicieli rosła z dnia na dzień. Pewnego pięknego dnia wszystko uległo zmianie. Musiałam występować na scenie co wieczór, czerować pończochy i bluzki, drzeć na myśl o zapłacie komornego, biegać po sklepach i szukać, gdzie można kupić najtaniej! Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znalazłam się naraz w bogatym hotelu na pryncypalnej ulicy... Otrzymałam eleganckie tjalety, brylanty, służbę, automobil! Dzięki Jakóbowi de Brassieux, który zakochał się we mnie do szaleństwa, stałam się bogatą. Gdybym zażądała, aby rzucił dla mnie swą młodą żonę, która zupełnie nie ustępowała mi pod względem urody, uciekłyby ze mną na koniec świata. Czy za to silne uczucie ofiarowałam mu mą miłość? O, nie! Wdzięczność moja nie miała granic, ale nie więcej nie mogłam mu dać! Ach, nie mówcie, panowie, o niewdzięczności kobiecej, nie powtarzajcie starych komuna-

łów! Iż tomów napisano o kobietach! To mnie nie przekonał! Nie mogłam Jakóbowi odpłacić wzajemnością, dlatego, że... kochałam innego! Kogo? Być może człowieka, który stał niżej od niego pod każdym względem! Tak! Interesy zmuszały go do zamieszkania na prowincji, ale gdy przyjeżdżał do Paryża, starałam się wszystkimi siłami przekonać go o mej ku niemu miłości. Jednak Brassieux nie przestawał mnie ubóstwiać. Bywałam razem na wyścigach, w teatrach, wszędzie... Poświęcał mi całe dni, a czasem i noc! Pewnego pięknego dnia, po śniadaniu otrzymałam list i kartkę. W liście Jakób zawiadamiał mnie, że zamierza spędzić ze mną wieczór... Kartka była od tego drugiego, którego nie widziałam już dwa tygodnie, i który prosił mnie, abym go o-czekiwała na dworcu, oraz abym towarzyszyła mu do następnego dnia. Co robić! Straciłam zupełnie głowę! W jaki sposób uwolnić się od Brassieux. Niespodziewana pomoc zjawila się w osobie Coletty - d'Anglaise, która przyszła do mnie prosić o pożyczkę pieniędzy. Opowiedziałam jej o wszystkim i obie-

całam jej 500 franków, jeśli wydobędzie mnie z ciężkiej sytuacji. — Czekaj no! — zawołała Coletta — mówisz, że Jakób ma młodą i ładną żonę! Doskonale! Powiedz gdzie można obecnie znaleźć twojego Jakóba? — Jest u siebie w domu nie wychodzi nigdy przed trzecią! — Doskonale się składa! Daj mi papier i pióro! Szybko nakreśliła parę słów ładnym charakterem pisma: „Szanowny Panie! Kobieta, która wiele przecierpiała w życiu, zawiadamia Pana, że dzisiaj wieczorem, jeśli Pan wcześniej wróci do domu, zastanie Pan swą żonę w objęciach kochanka”. — Ot, i gotowe! — rzekła Coletta — nie obawiaj się, sama postaram się przestać mu ten list, i jeśli nie powrócę tu w ciągu godziny — to znaczy, że list znajduje się w jego rękach! Poszła i nie wróciła, a Jakób przysłał mi wspaniały bukiet, z usprawiedliwieniem, że „interesy nie pozwolą mu dzisiaj zobaczyć się ze mną”. Następuje rozwiązanie intrygi, moi państwo! Nazajutrz otrzymałam od pana Brassieux czek na 50.000 franków,

które prosił, abym przyjęła „na pamiątkę”. Więcej nigdy go nie widziałam! — Śmiejecie się? Myślicie za pewne, że Coletta wydała moją tajemnicę? Bynajmniej! W tem właśnie leży cała zagadka! Nasz list anonimowy był niejako jasnowidzeniem. Jakób uwierzył mi i... zastał u żony kochanka. Odebył się pojedynek. Znie ważony mąż zabił kochanka. Ten pojedynek Brassieux—Lambertii stanowią w swoim czasie wielką sensację! No, i czem panowie objaśnią ten czek „na pamiątkę” i zerwanie? Jakób nie wiedział, że go oszukiwałam, i był pewien, że pozostałam mu wierną do końca, i jednak mnie porzucił! Miał on swą żonę za uczciwą kobietę, jednak zdradzał ją ze mną. Następnie wybaczył jej zdradę i zaczął ją literalnie ubóstwiać. Kto rozwiąże tę zagadkę? Zajrzyjcie do głębi duszy mężczyzny i objaśnijcie mi to. Nie, to jest zbyt trudne! Dusza ludzka — jest ciemną i niezbadaną tajemnicą. Dusza mężczyzny, jak również i dusza kobiety, pozostanie — wieczną zagadką! (Z franc. Tur.)